

Film mnie lubi

Łukasz Kaczyński: - Jakie emocje pojawiają się u dyplomanta na progu festiwalu, będącego zarówno miejscem prezentacji talentu i umiejętności, jak i symbolicznym zerwaniem z murami uczelni?

Magdalena Wieczorek: - Festiwal zawsze wiąże się z pewnymi oczekiwaniami i myślę, że ma je każda osoba na moim roku. Nadzieja, że po prezentacji dyplomu pojawią się propozycje od reżyserów czy dyrektorów teatrów jest naturalna. Każdy przecież chciałby pracować, najlepiej w wyuczonym zawodzie i czując, że realizuje się twórczo. Do FST podchodzi się z nadzieją, że on coś przyniesie, ale też jak do momentu próby, który zdecyduje o tym, kto będzie dalej w zawodzie, a kto nie. Co jest dość gorzkie, bo to, że młody aktor zostanie dostrzeżony, zależy od tylu czynników, które są poza nami, że trudno uznać te dni za czas autentycznej weryfikacji tego, czego się nauczyliśmy. [...]

Pedagodzy przygotowywali was do pokonywania stresu - tego przedfestiwalowego, ale i tego będącego częścią dalszych zawodowych starań?

- Stres, o którym mówiłam, przede wszystkim jednak mobilizuje, a nie paraliżuje. Daje nam kopa do jeszcze lepszej gry na scenie. Czy w szkole byliśmy przygotowywani do radzenia sobie ze stresem? Powiedziałabym, że przez wszystkie lata raczej uczono nas, jak się stresować - nie omawiano metod radzenia sobie z napięciem. A czy czuję się przygotowana do tego zawodu? Myślę, że nigdy nie jest się do niego dostatecznie, w pełni przygotowanym. Tak samo jak wydaje mi się, że nigdy nie ma dostatecznie dobrego momentu, żeby wyjść na scenę - ale trzeba to zrobić. Przesiadywanie w garderobie i „nastrajanie się”, by ową gotowość uzyskać - moim zdaniem - nic nie daje. Nie da się za każdym razem osiągnąć tego samego skupienia, tak jak nie da się dwa razy zagrać tak samo. A jeżeli człowiek jest do tego zawodu gotowy, jeżeli uzyskuje tę powtarzalność, to chyba już nie ma po co tego robić, prawda?

Czyli aktorstwo jest dla pani rodzajem procesu samodoskonalenia, który nie ma finału? Skąd takie o nim przekonanie?

- Uważam, że aktorstwo, każda rola jest żywą materią. Procesem, który trwa tak długo, jak długo dane nam jest tę rolę grać w teatrze czy serialu. Człowiek nieustannie się rozwija i wydaje mi się, że ten rozwój ma ogromny wpływ na to, jak dana rola wygląda po latach. Ja sama, gdy przyglądam się temu, co i jak kiedyś zagrałam, nie mogę się nadziwić, bo czuję, że teraz zrobiłabym to inaczej. Czy lepiej? [...]

Autorem fotografii - która jest również nagrodą "Kalejdoskopu" - jest Michał Siarek, który również kończy studia w Szkole Filmowej, na kierunku fotografia. To pierwsza taka kooperacja na naszych łamach.

Cała rozmowa w czerwcowym numerze "Kalejdoskopu", który jest dostępny w kioskach Ruchu, Kolportera, Garmond-Press, w salonach Empik, recepcji Łódzkiego Domu Kultury oraz w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-województwa-lodzkiego>